



„Siostry stały się częścią nas wszystkich!” – wierni o tym, jak salezjanki wpływają na ich kształtowanie duchowe. Córki Maryi Wspomożycielki, znane jako siostry salezjanki, przybyły na Białoruś z Polski 19 września 1991 roku. Pierwszym miejscem ich pracy była parafia św. Michała Archaniola w Smorgoniach. Oficjalnie wspólnota została założona 29 września i składała się z trzech sióstr. Do ich obowiązków należała katechizacja dzieci i młodzieży w Smorgoniach, Oszmianach, Żupranach i Wornianach, prowadzenie chóru w Smorgoniach i Oszmianach, a także pomoc księdzu proboszczowi w pracy parafialnej. Siostry pracowały z entuzjazmem i oddaniem, a Pan Bóg pobłogosławił ich posługę nowymi powołaniami do Zgromadzenia wśród lokalnych wiernych.

† Wkrótce
Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki zaczęło się rozrastać w naszym kraju. W sierpniu 1999 roku została oficjalnie zatwierdzona Wspólnota Sióstr Salezjanek w Mińsku. Zakonnice katechizowały, organizowały spotkania i spędzały wakacje z dziećmi oraz młodzieżą,

rozpoczęły działalność centrum młodzieżowego, pomagały w sprawach parafialnych. Od 2005 roku pod swoją opiekę siostry wzięły Borowlany, gdzie szybko zaczęło działać oratorium. Od sierpnia 1998 roku rozpoczęła swoją działalność nowa wspólnota sióstr w Bobrujsku.

Niestety, na początku XXI wieku z powodu braku sióstr zamknięto placówki Zgromadzenia w Smorgoniach i Bobrujsku. Do swojej pierwszej parafii salezjanki powróciły dopiero w 2012 roku. Tak więc dziś na Białorusi Córki Maryi Wspomożycielki mają dwie placówki: wspólnotę w Smorgoniach, która ma swój dom i centrum młodzieżowe, a także wspólnotę w Mińsku, z której jedna z sióstr pracuje w Borowlanach.

Świętując 30 lat swojej działalności w naszym kraju, siostry salezjanki są bardzo wdzięczne Bogu za wszystkie dary, które od Niego otrzymały i dalej otrzymują: za powołanie siedmiu lokalnych sióstr, za dzieci, młodzież, dorosłych, których Pan Bóg postawił na ich drodze, za nowe możliwości, które przed nimi otwiera. A dołączone świadectwa wiernych, mówią same za siebie.



Weronika Rogacz,
Smorgonie

Wspomnienia z dzieciństwa są najsilniejsze i najtrwalsze. To na nich opierają się przyszłe relacje z ludźmi i Bogiem. Od najmłodszych lat pamiętam obraz sióstr pracujących w mojej rodzinnej parafii: z gitarą i szczerym uśmiechem, z fascynującymi zabawami i zainteresowaniem mną, z pysznymi cukierkami i niezwykłymi historiami. To właśnie radości i otwartości, akceptacji i miłości doświadczyłam od nich, będąc małą dziewczynką. Razem z nimi przeżyłam pierwsze spotkania z Bogiem poprzez katechezy, wakacje, wyjazdy. Z biegiem czasu zdarzały się różne chwile w kształtowaniu wiary, w tym kryzysy, ale pierwsze

doświadczenia z dzieciństwa pomagały wrócić na ścieżkę wiary. Po spotkaniu ze swoim przyszłym mężem Edwardem, który nie miał tak wczesnego doświadczenia wiary, chciałam również zapoznać go ze środowiskiem salezjańskim, które nie narzuca wiary, ale delikatnie towarzyszy i naprowadza.

Nasza rodzina ma już 6 lat, mamy dwie córki, które bardzo kochają siostry salezjanki, tak jak i ja w dzieciństwie, widzą ich żywą wiarę i szczerość. Dla dzieci to święto, gdy odwiedzamy siostry lub spotykamy się w oratorium. Wiedzą, że będą traktowane z ciepłem i miłością. To dzięki tak prostym rzeczom i uczuciom poznają Boga – miłosiernego Ojca.

Anna Płachotnikowa,

Mińsk

Pierwszy raz poznałam siostry salezjanki, gdy miałam 13 lat.

W tym czasie do mojego życia weszły pierwsze świadome katechezy, które prowadziła s. Władysława Cieśla – mądra i rozsądna. Później zostałam animatorką. Wraz z siostrami uczestniczyliśmy w rekolekcjach, spotkaniach formacyjnych, organizowaliśmy wakacje i inne imprezy. To był bardzo interesujący i przyjemny czas – czas duchowego kształtowania mojej osobowości.

Po wyjeździe s. Władysławy do innego kraju, moim przewodnikiem duchowym została s. Małgorzata Pietruszczak. Zawsze nazywałam ją energizer. Przygotowywała mnie wraz z moim mężem do ślubu. A teraz nasze dzieci chodzą na katechezę do sióstr salezjanek.

Pragnę podziękować każdej siostrze ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki za miłość, uwagę, mentoring i modlitwę. I dziękuję Bogu za to, że siostry są w moim życiu.

Alla Grachowa,

Bobrujsk

Z czego składa się ludzka dusza? Jest to trudne pytanie, na które każdy odpowie na swój sposób, ale na pewno będą wspólne cechy, ponieważ nie ma duszy bez miłości, chęci zrozumienia się nawzajem, bez litości, wspaniałości, którą można zobaczyć wokół i w każdym z nas. To wszystko, co natychmiast pojawia się w świadomości, jeśli chodzi o siostry salezjanki, które stały się częścią nas wszystkich, a dla niektórych nawet impulsem, dzięki któremu poczuła się obecność duszy. Dotyczy to nie tylko młodzieży, która dzięki siostronom stała się inna, coś rozumiała w tym trudnym życiu, ale także nas, znacznie starszych niż same siostry.

Dzięki ofiarnej pracy sióstr salezjanek starsze pokolenie poczuło potrzebę komunikacji, wzajemnego zrozumienia się, otwartości serca, chęci nauczania się cieszenia się życiem, dziękowania za niego. Zdaliśmy sobie sprawę, że Bóg – to nie tylko niekończące się modlitwy, ale jest Czymś Innym, co sprawia, że życie nie jest bez znaczenia, ale cieszy nas. Uświadomiliśmy sobie, że w pobliżu są tacy, do których można się zwrócić w dowolnym momencie i w każdej potrzebie. I to jest to, co stanowi duszę, czyni ją wrażliwą i coraz bardziej aktywną w działaniu.